

ta, zapłakana, skarżyła się sąsiadom; aż wreszcie, po trzech dniach pożycia, gdy bandyta, wróciwszy nad ranem, zaczął się pastwić nad swą ofiarą, Pawłowska w rozpacz wyskoczyła przez okno. Opryszek, po tym wypadku, z cynicznym uśmiechem wyszedł na miasto, uprzedziwszy domowników, że: „jeżeli kto słowo pisnie — dostanie nożem w bok“.

Przed paru tygodniami Pawłowski wrócił do domu zafrasowany i oznajmił gospodyni, że dziś go zabiją i że będzie o nim wzmianka w „Kuryerze“.

I rzeczywiście w nr. 183 jednego z pism, z dn. 5 lipca r. b., ukazała się następująca wzmianka: „Zagadkowe zajście. Wczoraj, o godz. 10 wieczorem, rozległy się strzały na rogu ul. Browar-

W ostatnich czasach pił ciągle, jeździł na „gumach“ i stawał się beczelnie zuchwałym. Gospodyni za mieszkanie nie płacił wcale, zaledwie wyżebrała od niego 6 rub. na rachunek komornego, za trzy miesiące. P. J. zmuszona go była karmić, ba, nie tylko jego, lecz i leżącą w szpitalu „żonę“. Gdy potrzeba mu było pieniędzy, otwierał za pomocą wytrycha szuflady od komody lub szafę i bez ceremonii zabierał bieliznę i rzeczy p. J., które

przyjechał do Warszawy i przybrał nazwisko Pawłowskiego. Już po powrocie popełnił kilka zabójstw.

Na razie niewiadome są wszystkie jego sprawy. Stwierdzono tylko, że przed kilku laty w Wilnie, około więzienia, był aresztowany i podał się za Rosłońskiego. Odesłano go do miejsca zamieszkania w celu sprawdzenia tożsamości osoby. W drodze jednak do Płońska zabił prowadzącego



Nowy kierownik rządu w Rosji, prezydent ministrów Stołypin.

nej i Leszczyńskiej. Przechodził tamtędy niejaki Władysław Pawłowski, do którego podeszło dwóch młodych mężczyzn i zapytało: kim jest i gdzie pracuje? W odpowiedzi na to, zaczepiony strzelił, ale chybił. Wówczas młodzi ludzie wydobyli rewolwery i dali do niego 4 strzały, poczem odeszli. Ranionego trzema kulami w głowę, Pogotowie odwiozło w stanie beznadziejnym do szpitala, gdzie zmarł on dziś nad ranem. Znalezione przy nim trzy książeczki paszportowe, jeszcze nie wypełnione nazwiskami“.

Pawłowski przyszedł z tym „Kuryerem“ wieczorem do domu i, pokazując wzmiankę gospodyni, śmiejąc się, oznajmił, że wzmiankę tę podał sam do „Kuryera“, gdyż mu to „było potrzebne“.



Echa Dumy: Jak żyli w Petersburgu posłowie właścicielscy do Dumy: wieczór w mieszkaniu prywatnym.

sprzedawał. Na delikatne napomnienia właścicielki śmiał się cynicznie, lub groził nożem. Jednym słowem tak steroryzował kobietę, że drżała, ujrzawszy go w domu. Wyprowadzić się nie chciał, utrzymując, że mu u niej dobrze.

Przed dwoma tygodniami otrzymał jakąś kartkę i list od żony, w którym prosiła go, żeby ją odwiedził. Nie chciał pójść, mówiąc, że mu się nie chce.

W dzień wypadku od rana był niespokojny: wybiegał na ulicę — wracał z powrotem i mówił, że przyjdą do niego znajomi. O godz. 3 po połud. rzekł do gospodyni: „idą“, poczem stanął przy drzwiach, oparty o komodę z rewolwerem w rękę. P. J., strwożona stanęła za nim w kącie. Za chwilę do mieszkania weszło trzech mężczyzn. Zaledwie jeden ukazał się w drzwiach pokoju, Pawłowski strzelił doń, w tejże chwili rozległy się trzy strzały i bandyta rażony 3 kulami w twarz runął na podłogę.

Mężczyźni pośpiesznie wybiegli z mieszkania, znacząc drogę śladami krwi. Widocznie jeden z nich został przez P. raniony. Wezwano pogotowie i policję. Doraźne badanie śledcze wyjaśniło, że bandyta jest zbrodniarzem, zesłanym przed paru laty za zabójstwo i rabunek na Sachalin. Właściwe jego nazwisko — Władysław Pol.

Po zagarnięciu przez Japończyków Sachalinu,

go stróża i zbiegł. Aresztowano go znowu i tym razem stwierdzono, że nazywa się Władysław Pol. Za zabójstwo owego stróża skazany był na zesłanie na Sachalin, skąd niedawno przyjechał do Warszawy i uchodził za Władysława Pawłowskiego, posiadając na to nazwisko paszport.

Być może, że dalsze śledztwo wykryje jego uczestnictwo w niejednym napadzie bandyckim. Tymczasem jednak zbrodniarza spotkała kara. Przy zabitym znaleziono świadectwo, wydane przez władzę w Sachalinie na przejazd do Warszawy, nadtopek wytrychów i drażek do wyłamywania.

## Król kopalniany.

W Londynie umarł Alfred Beit, postać znana nie tylko na wszystkich giełdach świata, ale także za kulisami parlamentu. Beit, syn ubogich rodziców, przybył z Hamburga do Paryża, gdzie pracował u pewnego jublera z Austrii. Gdy w Afryce odkryto pola dyamentowe, Beit z wypożyczoną drobną kwotą pieniężną wyruszył do Afryki ze swoim przyjacielem, a później wspólnikiem Wernherem. Z początku wiodł życie pełne trudów i niebezpieczeństw, ale rychło zaczął się na kopalniach dyamentów a później złota dorabiać majątk. Stanął na czele firmy „Beit. Wernher Sp.“ i miał w rękę 70 kopali złota. Rozstrzygał nie tylko w sprawach techniczno-górnich, ale trzął giełdami, o ile chodziło o akcje kopali złota. W polityce południowo-afrykańskiej brał za kulisami czynny udział, jako sprzymierzeniec słynnego Ceyla Rhodesa, zwanego Napoleonem Afryki, który zorganizował znany napad dra Jamesona na republikę Boerów, a później wywołał wojnę Anglii z Boerami. Należał do kwartetu południowo-afrykańskich krezusów, utworzonego przez Rhodesa, zmarłego na suchoty, Barneya Barnato, który skończył samobójstwem, zięcia jego Woolfa Joela, zastrzelonego w Johannesburgu przez jakiegoś awanturnika, tudzież przez Beita. Zmarły przebywał na kuracji w Wiesbaden, skąd niedawno powrócił do Londynu, gdzie wkrótce wyzionął ducha. Ile wynosi majątek Beita, nie można w przybliżeniu nawet obliczyć. Szacują go na 60—100 milionów funtów szterlingów, to znaczy na 1.450 do 2.400 milionów koron, czyli od 1 i pół do 2 i pół miliarda. Beit umarł na suchoty w 53 roku życia.

## Uroczysta rehabilitacja Dreyfusa.

W sobotę po południu na tak zwanym dziedzińcu Bateryjnym Szkoły wojskowej w Paryżu odbył się uroczysty akt ozdobienia majora Dreyfusa orderem Legii honorowej.



Zdegradowany skutkiem objawów buntu batalion pułku preobrażeńskiego gwardyi w Peterhofie.